

U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE

Numer 20 (126)

Mierzeszyn, 14 lipca 2014 r.

ISSN 2082-0089

Rok 5



**NARODZINY
DLA
NIEBA**

**DROGA DO KAPŁAŃSTWA I DO DOMU OJCA
KSIĘDZA NEOPREZBITERA PIOTRA BŁOŃSKIEGO**





POGRZEB ŚP. KS. PIOTRA BŁOŃSKIEGO

*„pragnę, aby dzień mojej śmierci nie był dniem rozpacz i bólu.
Jest on momentem, w którym rozpocznę moje prawdziwe życie,
u boku mojego Ojca.”*

Ś.P.

Ksiądz PIOTR BŁOŃSKI

wikariusz parafii katedralnej w Płocku

ur. 22 lutego 1989 roku - zm. 30 czerwca 2014 roku

Główne uroczystości pogrzebowe rozpoczną się w katedrze w Płocku

w czwartek 3 lipca 2014 roku Mszą świętą o godz. 10:00

pod przewodnictwem J.E. Ks. Biskupa Piotra Libery

różaniec o godz. 9:30

**Msza święta w kościele Parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Skępem
i złożenie do grobu o godz. 14:00.**

**W środę, 2 lipca 2014 roku o godz. 18:00 w katedrze płockiej Msza święta, różaniec
i wspomnienie o Ks. Piotrze**

*„Za wszystko wszystkim dziękuję i obiecuję swoje orędownictwo w Niebie
u Największego Pośrednika Jezusa Chrystusa.”
(z testamentu ks. Piotra)*

Jezu, ufam Tobie!

**Rodzina ks. Piotra prosi, aby zamiast kwiatów składanych podczas pogrzebu
przekazać ofiarę do puszki na rzecz Caritas
dla potrzebujących dzieci.**



WYŚWIĘCONY PRZY ŻŁÓBKU

Ks. Piotr Błoński ze Skępego 25 grudnia 2013 roku został wyświęcony na kapłana diecezji płockiej.

W niezwykłym dniu i szczególnych okolicznościach bp Piotr Libera włożył ręce na ks. Piotra Błońskiego. „Zwykle udzielam święceń na początku czerwca w katedrze całej grupie diakonów. Tym razem miejscem święceń będzie niewielka kaplica seminaryjna, a święcony będzie tylko jeden diakon, student szóstego roku seminarium” – mówił bp Libera w czasie Pasterki w katedrze o nowym księdzu, który zмага się z ciężką chorobą. – „Nie zdał jeszcze wszystkich egzaminów. Nie odprawił przepisanych rekolekcji. Ale biskup jest także po to, żeby dyspensować”.

„Zrobiłem to. I dzisiaj go święcę. Święcę go, bo chcę, żeby usłużył kapłańskim już cierpieniem, kapłańskim świadectwem młodego, a tak już doświadczonego mężczyzny – przy ołtarzu, w konfesjonale – całemu Ludowi Bożemu tak długo, jak Pan Bóg zechce. I żeby był pośród was świadkiem miłosiernej bliskości Boga w każdej sytuacji życia” – wyjaśniał bp Libera w czasie Pasterki w katedrze. A w seminaryjnej kaplicy biskup zwracał się przede wszystkim do mającego przyjąć święcenia. – „Boże Narodzenie dokonało się w kruchości, w niepewności, w strachu... W kruchości ciała rodzisz się Piotrze do kapłaństwa... Zdałeś, wciąż zdajesz swoim cierpieniem, swoim stylem przeżywania cierpienia, wszystkie brakujące ci jeszcze egzaminy” – mówił Biskup Płocki. Na swym obrazku prymicyjnym ks. Piotr Błoński umieścił słowa św. Teresy z Avila: „Nie ma prawdziwego posłuszeństwa, jeśli nie jest się gotowym na cierpienie”. Biskup Libera zdecydował, że ks. Piotr Błoński będzie wspierał duszpastersko, jako wikariusz, księży pracujących w parafii katedralnej.

Gość Płocki, 01/2014



Ks. Biskup Piotr Libera udziela święceń prezbiteratu ks. Piotrowi Błońskiemu, 25 grudnia 2013 roku.

POD KROPLÓWKĄ PANA BOGA

W Boże Narodzenie 2013 roku, Piotr Błoński został księdzem. Jest bardzo młody, ale jak mało kto doświadczony cierpieniem choroby. Nie znajdziemy jednak chyba w diecezji płockiej księdza bardziej żyjącego pełnią życia niż on.

„Pragnę, Piotrze, abyś – jeśli taka będzie święta wola Boża – służył Ludowi Bożemu swoim kapłaństwem przy ołtarzu, w konfesjonale, tam, gdzie będziesz mógł, (...) abyś pracował swoim cierpieniem po kapłańsku” – mówił w czasie liturgii święceń biskup płocki.

Idźcie za Miłosierdziem

Najmłodszy ksiądz diecezji płockiej pochodzi ze Skępego, od Matki Bożej Brzemiennej i od Miłosierdzia Bożego. Sam zwraca uwagę, że wszystko w jego życiu tłumaczy się Bożym miłosierdziem. – „Urodziłem się 22 lutego, a więc w rocznicę pierwszych objawień św. s. Faustyny w Płocku. Zostałem ochrzczony w drugą niedzielę po Wielkanocy, która dziś jest Świętem Miłosierdzia Bożego. Moja rodzinna młoda parafia w Skępem jest pod tym właśnie wezwaniem. Wreszcie rekolekcje przed kandydaturą do święceń, a więc zaręczyny z Panem Bogiem przed moim kapłaństwem, odprawiłem w Świnicach Warckich, w miejscu urodzenia św. s. Faustyny. Dlatego jakoś przez całe moje życie to Boże miłosierdzie jest mi bardzo bliskie” – mówi ks. Błoński. Zastanawia się, w jaki praktyczny sposób miłosierdzie Boże odnosi się do niego, jego choroby i kapłaństwa.

– „Zawsze miałem pobożność bardzo Jezusową. Zawsze starałem się każdą moją prośbę z wdzięcznością kierować do Pana Boga. To ma też przełożenie w moim związku z Bożym miłosierdziem. Jezus jest cały czas blisko mnie, nie wiem, jakbym postępował, jakbym się zachowywał, gdyby On mnie opuścił. Mam głęboką świadomość, że Bóg jest naprawdę miłosierny, że jest najczystszą miłością, która nas kocha i potrafi wszystko wybaczyć. Człowiek człowiekowi nie zawsze potrafi wszystko wybaczyć, a Bóg człowiekowi zawsze” – mówi ks. Piotr.

Wysłuchana modlitwa

– „Nie lubię schematów i standardów. Nawet prosiłem Pana Boga, żeby moje święcenia i prymicje były wyjątkowe. Co ciekawe, Pan Bóg wszystkiego wysłuchał, bo czas i miejsce święceń były wyjątkowe” – powiedział ks. Piotr w czasie swoich prymicji w seminarium. Choć jego radości ze święceń towarzyszyła choroba. – „Bóg daje nam takie powołanie, abyśmy byli najszczęśliwsi. Moja mama powiedziała mi, że od początku nosiła to przekonanie, że będę księdzem. Przez wiele lat tego mi nie mówiła, ale też nie wywierała nacisku na moją decyzję. Po raz pierwszy taka poważna myśl przyszła mi w pewien Wielki Czwartek. Na początku powiedziałem: nie. Mówiłem sobie: z polskiego jestem cienki; jestem matematykiem, a jeszcze miałbym kazania mówić? No i tak spychałem tę myśl.

Dopiero w drugiej klasie liceum coraz częściej



zaczęła ona powracać: seminarium, idź do seminarium. A ja za każdym razem: nie, nie, nie. Zacząłem się modlić o rozeznanie powołania. Nawet miałem już wybrany kierunek studiów: chciałem iść na geodezję i kartografię. Ale ta myśl była coraz mocniejsza. I tak się umocniła, że na początku trzeciej klasy liceum już byłem pewny. Ale najważniejsze działo się już w seminarium. Doświadczylem, że moje powołanie przestało być chęcią, sposobem na życie, a zaczęło dojrzewać, a wraz z nim moja wiara i obraz kapłana – opowiada swoją historię ks. Piotr. – „Teraz chcę spełniać posługę kapłańską, odprawiać Eucharystię, spowiadać, spotykać się z ludźmi. Wcześniej moją pasją było pływanie, szachy, podróże. Zawsze lubiłem spontaniczność. Kiedyś z kolegami ze szkoły poleciliśmy do Liverpoolu. To było szaleństwo. W całej tej sytuacji było trochę strachu. Kupiliśmy bilety i poleciliśmy, dopiero na miejscu szukaliśmy jakiegoś mieszkania. Było śmiesznie i szalenie” – mówi neoprezbiter.

Piękna strona życia

– „Chcę wam powiedzieć, że jest pięknie po drugiej stronie ołtarza!” – powiedział do swych kolegów kleryków i seminaryjnych wychowawców ks. neoprezbiter w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego. Jest ciężko chory, ale – jak mówi – chce żyć pełnią życia, służyć i cierpieć w kapłaństwie. – „Nasza wiara zależy od miłości. To w prostych gestach, pomocy, wsparciu kryje się miłość i głęboka modlitwa. Módlmy się o miłość wzajemną między nami, bo często nam jej brakuje. Jeśli bardziej pokochamy bliźniego, to wtedy miłość zakryje wiele naszych grzechów” – mówił w swej homilii neoprezbiter. O chwili swoich święceń w Boże Narodzenie opowiada: – „To było naprawdę piękne przeżycie: gdy Chrystus przychodzi na świat, przemienia moje serce w serce kapłańskie. Kiedy Chrystus rodzi się dla świata, ja również rodzę się dla ludzi, do posługi kapłańskiej. Piękna data święceń i prymicji, choć okoliczności, w których zostałem wyświęcony, nie są niczym radosnym. To trudne momenty mojego życia, ale święcenia kapłańskie i prymicyjna Eucharystia dużo bardziej przewyższają te wszystkie moje problemy zdrowotne. To, co spotyka nas na co dzień, jest naprawdę niczym w porównaniu z tą radością sprawowania Eucharystii. Zewnętrznie się nie zmieniłem, ale w czasie święceń czułem, jak Bóg zmienia moje serce.

W ciągu swoich lat seminaryjnych wciąż prosiłem Boga, aby stać się Jego prawdziwym narzędziem. To odnosiło się nie tylko do Eucharystii, ale do całego mojego życia. Chcę żyć pełnią życia, chociaż jest krzyż i cierpienie. Mógłbym się teraz rękoma i nogami zapierać, próbować leczyć się w szpitalach, czegoś jeszcze szukać. Ale zdecydowałem o powrocie ze szpitala do seminarium. Chcę być blisko ludzi i blisko Eucharystii. Wtedy bardziej stają się świadkiem. Dopóki jestem na siłach, wiem, że mogę naprawdę jeszcze być blisko Pana Boga i spełniać Jego wolę” – tłumaczy ks. Piotr. A na pytanie, skąd czerpie siły, aby w chorobie tak często się uśmiechać, dodaje: – „A mało ludzi się za mnie modli? To dzięki tym wszystkim modlitwom, jakie ludzie za mnie zanoszą, jestem taki radosny”.

Agnieszka Otłowska; Gość Płocki, 4/2014

KS. PIOTR BŁOŃSKI: „PRAGNĘ ŚMIERCI. NIE BOJĘ SIĘ, BO NIEBO ISTNIEJE... NAPRAWDĘ”

Wieczór, katedrę rozświetlają tylko dziesiątki świec, do ambony podchodzi powoli 25-latek w sutannie. - Bardzo pragnę śmierci... To będzie dla mnie wielką radość... Stan mojego zdrowia jest taki, że mogę w każdej chwili odejść... - mówi. Kiedy kończy słowami „Bądź wola Twoja”, ludzie klaszczą.

Przyszli do katedry na wieczorne czuwanie przed kanonizacją Jana Pawła II i Jana XXIII. Nie spodziewają się, że usłyszą świadectwo doświadczonego przez ciężką chorobę młodego księdza.

Część zna już jego historię, ale wielu za chwilę po raz pierwszy usłyszy, że lekarze nic już nie są w stanie zrobić, bo nowotwór zaatakował całą jamę brzuszną. Rozklejają się, słysząc: - Przyszła operacja, przyszedł ból. I wtedy było ciężko powiedzieć „Bądź wola Twoja”. Kiedy człowiek leżał w szpitalnej sali i nie mógł przewrócić się z boku na bok, bo wszystko bolało, ciężko było powiedzieć „Bądź wola Twoja”. Jednak dzięki modlitwom innych, wytrzymałem w tym i cały czas powtarzałem „Bądź wola Twoja”.

* * *

Aleksandra Dybiac: *Na pewno jest ksiądz gotowy na śmierć?*

Ks. Piotr Błoński, wikariusz parafii katedralnej: *Myślę, że tak. W ostatnich miesiącach uświadomiłem sobie, w jakim jestem stanie, przygotowałem się do tego. Przepracowałem to duchowo z Panem Bogiem, oddałem i oddaję Mu każdy mój dzień, każdą modlitwę, moje przyspieszone święcenia kapłańskie.*

I naprawdę się ksiądz nie boi?

- Mam w pamięci obrazek sprzed lat, kiedy usłyszałem o objawieniu się Matki Bożej dzieciom w Fatimie. Mały Franciszek zapragnął, żeby zabrała go ze sobą. I tu tkwi tajemnica. My używamy słowa „umierać”, które kojarzy nam się z końcem. Ludzie dochodzą do wniosku, że jeśli po tej drugiej stronie jednak nic nie ma, to może lepiej na tym świecie zostać dłużej. Ale jeśli w człowieku jest wiara, że czeka tam na niego Bóg, to odbiera śmierć jako przejście do wiecznej radości, gdzie z nadzieją będzie czekał na najbliższych.

Wyobraża sobie ksiądz w ogóle, jak jest po tej drugiej stronie?

- Nikt nie wie, jak tam jest, ale zamierzam iść niebawem do kina na film „Niebo istnieje... naprawdę”. Oczywiście zdaję sobie sprawę, że to tylko film, ale podobno dobry. Myśląc o niebie, nie skupiam



się na obrazach czy miejscach. Najważniejsze jest dla mnie, że będę tam w obecności Boga i bliskich mi ludzi.

Święcenia miał ksiądz w ostatnie Boże Narodzenie. Biskup Płocki wyświęcił księdza wcześniej niż kolegów z seminarijnego kursu.

- Sytuacja to wymusiła... Zwróciłem się o to do księdza biskupa, nie robił żadnych problemów. Ale nie czułem się przez to jakiś wyjątkowy, zawsze myślałem, że przyjmę święcenia z całym kursem na początku czerwca. Poczuliśmy atmosferę wspólnoty.

Kiedy się ksiądz dowiedział, że jest chory?

- Na trzecim roku często bolała mnie głowa. Pojechałem do szpitala na neurologię, przypadkiem zrobiono mi gastroskopię. Okazało się, że mam nadżerki na żołądku. Zacząłem się leczyć, myślałem, że wszystko będzie dobrze. Kolejna gastroskopia wykazała wrzód. Na początku stycznia 2013 roku poznałem wyniki. To był nowotwór.

Od razu była operacja?

- Tak, tydzień później. Polegała na usunięciu żołądka, potem przyjmowałem chemię. Czułem się dobrze, ale od września znowu zaczęły się problemy z posiłkami. Coraz mniej mogłem jeść, wymiotowałem. Zacząłem szukać pomocy lekarzy, na początku twierdzili, że to pewnie przez zrosty na jelitach, miałem tam sztuczny zbiornik na pokarm. Ale podczas kolejnej operacji okazało się, że nowotwór jest rozsiany wszędzie. Lekarze uznali, że jest on już nieoperacyjny, zaszyli mnie i wypisali. Zaraz na drugi dzień podjąłem decyzję o zwróceniu się do księdza biskupa o wcześniejsze święcenia.

Co czuje, co myśli młody człowiek, kiedy dowiaduje się o takiej chorobie?

- W pierwszym momencie był mały bunt, nie wiedziałem do końca, co myśleć, łzy płynęły, choć nie była to wielka rozpacz. Nigdy jednak nie zadałem Bogu pytania: „Dlaczego ja?”

To pytanie samo ciśnie się na usta.

- Miałem w głowie słowa siostry Józefy, która wtedy była lekarzem na Winiarach, a teraz pracuje w szpitalu na Banacha w Warszawie. Powiedziała: „Bóg cię bardzo kocha” i „Bóg w stosunku do ciebie ma wielkie plany”, a także, że w życiu nie ma przypadków. Przy każdym spotkaniu powtarzała mi także: „Myśl o niebie”. Te słowa mnie umocniły, przygotowały...

Inny człowiek zapytałby, gdzie ta miłość i jakie to plany, skoro Bóg zsyła na niego tak straszną chorobę.

- Nie będę ukrywał, że tak po ludzku zacząłem się

zastanawiać, jakie Bóg może mieć wobec mnie plany, skoro jestem chory. Przecież nie zrobię wielkich akcji duszpasterskich, o których myślałem jeszcze jako kleryk, nie jestem w stanie w pełni służyć ludziom. Ukojenie przyniosła dopiero adoracja Najświętszego Sakramentu w seminarijnej kaplicy. Wszystkie moje myśli i wątpliwości oddałem Panu Bogu i wtedy poczułem spokój.

Nie szukał ksiądz pomocy u innych lekarzy? Dlaczego ksiądz tak szybko się poddał?

- Oczywiście, że szukałem pomocy, mam zresztą wujka lekarza, próbowaliśmy jeszcze w Gdańsku. Ale tam też powiedzieli, że się tego nie podejmą. Ewentualnie mogą mi zaproponować leczenie eksperymentalne, które jednak nie daje żadnej gwarancji i może utrudnić dalsze moje życie, bo wiązałoby się z długotrwałym pobytem w gdańskim szpitalu. Miałem do wyboru: albo tam zostać, albo wrócić do Płocka. Wszyscy mi mówili, żebym kierował się sercem, a ono podpowiadało, żebym wracał.

Jak się ksiądz teraz czuje? Boli?

- Boli. Biorę dużo leków przeciwbólowych.

Dlaczego ksiądz nie prosi Boga o uzdrowienie? Przecież cuda się zdarzają. Weźmy choćby Floribeth Morę Diaz z Kostaryki, której uzdrowienie przypisuje się wstawiennictwu Jana Pawła II. Dlaczego ksiądz nie chce, żeby ludzie modlili się o cud dla księdza?

- Przez całe seminarium modliłem się, by być narzędziem w rękach Boga. Zauważyłem, że kiedy robię coś po swojemu, nie jestem tak szczęśliwy jak wtedy, gdy prowadzi mnie On.

Pan Bóg prowadzi księdza do śmierci... To jest to szczęście?

- Jeśli uważa, że moje życie ma być tak krótkie, to ja się z tym zgadzam.

O wyzdrowienie ksiądz się nie modli, o śmierć też nie...

- Chcę ufać Bogu. Widzę, jak mocno przeze mnie, swoje narzędzie, działa na innych. A jeśli zechce, to i tak mnie uzdrowi.

Chciałby ksiądz, żeby stał się cud?

- Nie wiem, nie zastanawiałem się nad tym. Zmartwić bym się nie zmartwił. Na pewno podziękowałbym Panu Bogu, bo nawet codzienne funkcjonowanie byłoby prostsze.

Jak księdza rodzice zareagowali na chorobę? Ksiądz mówi o niej spokojnie, ale dla rodziców nie



ma nic gorszego niż cierpienie i śmierć dziecka.

- Mama mocno to przeżyła, odbiło się to na jej zdrowiu, ale teraz chyba powoli zaczyna się z tym oswajać. Też jest bardzo wierząca. Mam z rodziną dobry kontakt, czuję wsparcie rodziców i czwórki mojego rodzeństwa.

Kiedy poczuł ksiądz powołanie?

- Gdy byłem uczniem liceum w Sierpcu. Pamiętam, że było to w Wielki Czwartek, kiedy usłyszałem świadectwo życia pewnego starszego księdza. Ale ta myśl szybko mi się odwidziała, kiedy miałem napisać kolejne wypracowanie z języka polskiego. Pomyślałem sobie: „Ja mam być księdzem, mówić kazania? Przecież nigdy nie byłem dobry z polskiego, jestem matematykiem”. Byłem nawet finalistą konkursu matematycznego. Przez rok modliłem się o rozeznanie swojego powołania, w końcu podjąłem tę najważniejszą dla mnie decyzję.

A teraz ma ksiądz jakieś hobby? Słucha ksiądz muzyki, czyta książki, jest aktywny mimo choroby?

- Moim największym hobby zawsze było pływanie, teraz jest to niestety niemożliwe. Staram się czytać, zgłębiać swoją duchowość. Moją mistrzynią życia duchowego jest święta Teresa z Ávila, chciałbym poznać więcej dzieł Jana Pawła II, przeczytać choć fragmenty „Dzienniczka” św. siostry Faustyny. Ale różnie to bywa z czasem, staram się codziennie odprawiać Mszę świętą w katedrze i spowiadać. Nie odmawiam, jak mnie gdzieś zapraszają, bym opowiedział o sensie życia.

A muzyka? Słyszę w tle jazz.

- Nie mam ulubionego gatunku. Czasem słucham tzw. muzyki religijnej, czasem właśnie jazzu, a niekiedy disco polo. Żeby zapomnieć, rozluźnić się. Poza tym zawsze bardzo lubiłem tańczyć, chodziłem na dyskoteki.

Nigdy ksiądz nie żałował, że wybrał seminarium?

- Nigdy. Choć naturalne są myśli typu: czy nie lepiej byłoby, gdybym założył rodzinę. Jestem jednak szczęśliwy, że dokonałem takiego wyboru.

Gdyby miał ksiądz zostawić przesłanie swoim kolegom z kursu czy starszym kapłanom, co by im ksiądz powiedział?

- „Verba docent, exempla trahunt” czyli „słowa uczą, przykłady pociągają”. Ksiądz ma pociągać swoim życiem. Musi mieć wiarę, żeby przekazywać ją ludziom. Nie kazania, nie widowiskowe akcje, ale właśnie głęboka wiara powinna być atrybutem każdego księdza. Kapłan bez wiary jest tylko urzędnikiem, nie

pociągnie ludzi za Bogiem, tylko za sobą.

Bywa, że taka postawa niektórych księży sprawia, że ludzie zupełnie odsuwają się od Kościoła.

- Mam tego świadomość. Ale czy chodzimy do kościoła dla księdza, czy dla Boga? Owszem, może ten czy inny ksiądz jest grzeszny, ale to tylko człowiek. A nam z tego powodu nie wolno tracić wiary. Poza tym nie można traktować Kościoła jako instytucji, bo tworzą go ludzie, czyli my wszyscy.

Co jeszcze ksiądz chciałby powiedzieć ludziom?

- Całe życie była mi bliska siostra Faustyna, orędowniczka Bożego Miłosierdzia. Urodziłem się 22 lutego, w rocznicę jej pierwszych objawień w Płocku. Zostałem ochrzczony w drugą niedzielę po Wielkanocy, czyli w dzisiejsze Święto Bożego Miłosierdzia. Moja parafia w Skępem jest pod tym wezwaniem. A rekolekcje przed kandydaturą do święceń odprawiłem w Świnicach Warckich, w miejscu urodzenia Faustyny. Chciałbym przez to powiedzieć ludziom, że Bóg nigdy nas nie odtrąca, zawsze jest przy nas. Wystarczy, że mu zaufamy.

Czego będzie księdzu najbardziej żal, gdy będzie ksiądz odchodził?

- Zostawiać najbliższe mi osoby. Napisałem w testamencie, żeby dzień mojego pogrzebu nie był dniem rozpacz i bólu, ale zdaję sobie sprawę, że niektórzy bardzo to przeżyją. Mszę pogrzebową chciałbym mieć w katedrze, a pochowany chcę być w Skępem, skąd pochodzę. Tam ludzie najbardziej mnie znają.

plock.gazeta.pl - 2 maja 2014 roku



KAPLAŃSTWO DOPEŁNIONE

W rodzinnym Skępem, po długiej i ciężkiej chorobie, w wieku 25 lat zmarł dnia 30 czerwca 2014 roku ks. Piotr Błoński, wikariusz plockiej katedry.

Przed kilkoma dniami świętował pół roku swego kapłaństwa. Dla wielu w parafii św. Zygmunta, w seminarium duchownym, w rodzinnym Skępem, był wymownym świadkiem i młodym, tak bardzo doświadczonym cierpieniem księdzem. W Boże Narodzenie przyjął święcenia kapłańskie z rąk ks. biskupa Piotra Libery.

- W kruchości ciała rodzisz się, Piotrze, do kapłaństwa... Zdałeś, wciąż zdajesz swoim cierpieniem, swoim stylem przeżywania cierpienia, wszystkie brakujące ci jeszcze egzaminy. (...) Pragnę, Piotrze, abyś - jeśli taka będzie święta wola Boża - usłużył ludowi Bożemu swoim kapłaństwem przy ołtarzu, w konfesjonale, tam, gdzie będziesz mógł, (...) abyś pracował swoim cierpieniem po kapłańsku - mówił w kazaniu biskup plocki. I dodał na koniec: - Kościół, udzielając ci z wielką radością święceń kapłańskich, przytula cię dzisiaj jak najgoręcej do swego serca.

I tak się działo przez ostatnie sześć miesięcy życia ks. Piotra, a dopełniło się w godzinie Miłosierdzia Bożego 30 czerwca.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. Piotra Błońskiego odbyły się w czwartek, 3 lipca 2014 roku. O godz. 10 w plockiej bazylice katedralnej Mszy świętej pogrzebowej przewodniczył ks. biskup Piotr Libera. Wcześniej, o godz. 9.30 została odmówiona modlitwa różańcowa. Dalszy ciąg uroczystości pogrzebowych odbył się w rodzinnej parafii śp. ks. Piotra - w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Skępem. Tam o godz. 14.00 została odprawiona Msza święta, po niej nastąpiło złożenie ciała do grobu.

wp



Kazanie Biskupa Płockiego Piotra Libery w czasie Mszy świętej pogrzebowej śp. ks. Piotra Błońskiego. Bazylika katedralna w Płocku, 3 lipca 2014 roku

„PANIE, DZIĘKUJĘ CI ZA KSIĘDZA PIOTRA”



1. „Piotrze, Kościół Syna - udzielając Ci święceń kapłańskich - przytula Cię dzisiaj jak najgoręcej do swego serca”... Tymi słowami kończyłem - Siostry i Bracia - homilię w ostatnie Boże Narodzenie, pół roku temu, gdy w kaplicy seminaryjnej, udzielałem diakonowi Piotrowi Błońskiemu święceń kapłańskich. Ale wtedy z podziwu godną wytrwałością stał jeszcze przede mną i świadomie wypowiadał wielkie a przecież proste słowa święceń: „Jestem”... „Przyrzekam...” „Chcę...”, „Chcę, z Bożą pomocą”... Choć więc dzisiaj mówię do nas już tylko przez znak trumny, wierzę, że jest z nami; że jak wielu ludziom przed swoim przejściem do domu Ojca przyrzekał - nie zapomina o nas, oręduje za nami. I dlatego chcę tę homilię mówić znowu do niego, a przez niego do nas wszystkich. Jak wtedy w godzinie święceń...

2. „Było to wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia. Tam gdzie przebywali uczniowie, drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami. Jezus wszedł, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuscicie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane»”.

Tylko garstka profesorów, kolegów знаła Cię - Piotrze - sześć lat temu tu, w Płocku. Wstąpiłeś do seminarium i nie miałeś wątpliwości, że to Twoja droga. Byłeś przystojny, lubiłeś tańczyć, pływać, brałeś udział w olimpiadzie matematycznej, kochałeś góry. I nawet trochę dziwiłeś się, kiedy odczytałeś powołanie - jak prorok Jeremiasz, jak Mateusz, jak Paweł: „Ja, Panie, naprawdę ja? Przecież ja mam kłopoty z polskim, jak ja powiem kazanie, jak będę uczył?”

I nie powiedziałaś zbyt wielu tych kazań, a księdzem byłeś zaledwie pół roku. Ale Twoje „kazanie życia” zna dzisiaj cały Płock! I gdy żegnamy Cię tu, na ziemi, w ten kapłański pierwszy czwartek miesiąca, powtarza

się coś z tamtych „niebiańskich niedziel” – Niedzieli Zmartwychwstania, Niedzieli Miłosierdzia, Niedzieli Zesłania Ducha Świętego. Apostołowie zabarykadowali się w Wieczerniku. Ci, którzy przez trzy lata towarzyszyli Jezusowi, widząc setki, jeśli nie tysiące uzdrowień, wskrzeszeń i cudów, zamknęli się w skorupie lęku. Zatrzasnęli drzwi. Ale gdy Pan przyszedł, gdy obdarował ich swoim pokojem, gdy tchnął Ducha Świętego, wybiegli na ulice. Nie zastanawiali się, w jaki sposób zostanie odebrane ich przesłanie, jak zareagują słuchacze. Wyszli i przeorali tamten świat. Nie musimy być wielcy. Nie musimy być mocni ani wpływowi. Nie musimy nawet być inteligentni. Musimy tylko pozwolić działać Zmartwychwstałemu Panu i Jego Duchowi. Być miłosiernymi. Stawać się małymi i służyć. Byłeś, jeste, Piotrze, świadkiem, wymownym świadkiem tej prawdy pośród nas...

3. „Ale Tomasz, jeden z Dwunastu, zwany Didymos, nie był razem z nimi, kiedy przyszedł Jezus. [Gdy więc wrócił], rzekł do nich: «Jeżeli na rękach Jego nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę palca mego w miejsce gwoździ, i nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę»”.

Tomasz jest w Wieczerniku pierwszego Kościoła świadkiem powagi cierpienia, świadkiem prawdy Krzyża. Wielu poznało Cię, Piotrze, po śladach gwoździ Twojego cierpienia, gdy przyszedł tu do katedry i - może nawet przypadkowo - natrafili na Twoją z trudem odprawianą Mszę, na świadectwo podczas rekolekcji dla chorych, prowadzonych przez ks. profesora Ireneusza, albo na dziękczynienie za kanonizację Jana Pawła II i Jana XXIII. Mówiłeś tu wtedy, że w chorobie uczyłeś się powtarzać: „Bądź wola Twoja, bądź wola Twoja, Panie!” To stało się mottem Twojego kapłaństwa. „Ale przyszła operacja - opowiadałeś - przyszedł ból. I wtedy ciężko było powiedzieć <Bądź wola Twoja>. Kiedy człowiek leżał w szpitalnej sali i nie mógł przewrócić się z boku na bok, bo wszystko bolało, ciężko było powiedzieć <Bądź wola Twoja>”. „Jeśli nie włożę ręki mojej do boku Jego, nie uwierzę”... Straszny realizm krzyża... Jego, Jezusa, Twój, Piotrze, i tylu milionów wędrowców przez ziemię.

4. My, chrześcijanie, nie szukamy cierpienia... Ty też go nie szukałeś... Ale uczyłeś się i nauczyłeś się mówić z prostotą: „Bądź wola Twoja, Panie!”, gdy przymierałeś z głodu i szedłeś do seminaryjnej kuchni, żeby choć powonieniem, tak, powonieniem, się podkarmić. „Bądź wola Twoja, Panie!”, gdy lekarze oświadczyli, że nic nie da się zrobić. I jeszcze słowa siostry Józefy, pasjonistki i lekarki z Winiar, która powtarzała Ci: „Bóg Cię bardzo kocha... Bóg ma w stosunku do ciebie wielkie plany... W życiu nie ma przypadków... Myśl o niebie”.

Słyszałeś takie słowa dziesiątki razy wcześniej: na katechezie, na oazie, na konferencjach ojców duchownych... Teraz, gdy znowu je usłyszałeś, miałaś ochotę protestować: „Siostrzo, co siostra mówi? Jakie plany? Ja umieram z głodu! Co ja mogę zrobić?”. Ostrzegamy się niekiedy, my, wierzący, żeby nie udzielać łatwych pocieszeń przy łóżku chorego. A jednak te słowa podziałały! Może dlatego, że były poparte siłą

wiary, siłą powołania „siostry spod Krzyża”, jej modlitwą współczucia, adoracją - nie domyślajmy się zbyt dużo, nie wchodźmy zbyt głęboko, niedyskretnie w tajemnicę powołania... Ale zadziałały, umocniły, przygotowały...

5. „<<Podnieś tutaj swój palec i zobacz moje ręce. Podnieś rękę i włoż ją do mego boku, i nie bądź niedowiarkiem, lecz wierzącym». Tomasz Mu odpowiedział: «Pan mój i Bóg mój!»”. Ukojenie przyniosła adoracja Najświętszego Sakramentu w seminaryjnej kaplicy. Oddałeś wtedy wszystkie myśli i wątpliwości Panu Bogu. I poprosiłeś o święcenia. Nie miałeś jeszcze zdanych wszystkich egzaminów, nie odbyłeś „kanonicznych” rekolekcji. Ale nie miałem najmniejszych wątpliwości, że swoim stylem przeżywania cierpienia zaliczyłeś z najwyższą oceną egzamin do kapłaństwa; że w Ogrójcu swoich zmaganiach przeżyłeś najwymowniejsze rekolekcje. Miałem tylko jedną wątpliwość, co dalej ... Po rozmowie z braćmi kapłanami i na modlitwie doszedłem do rozeznania: poślę Cię do pierwszej placówki parafialnej w diecezji, do katedry. Znajdziesz tu wrażliwego proboszcza (o, jakże wrażliwego, od początku do końca, gdy trzymał Cię z ręką w godzinie Twojego umierania i czuł, że jest KTOŚ, kto nad tym czuwał); znajdziesz tu współbraci wikariuszy, znajdziesz serdeczną wspólnotę.

Piotrze - powiedziałem Ci wtedy - usłuż swoim cierpieniem przy katedralnym ołtarzu w konfesjonale, na rozmowie... I na koniec Mszy Świętej wręczyłem Ci nominację. Taką samą, jaką otrzymuje każdy neoprezbiter... Usłużyłeś... Ile razy pytano Cię w tych miesiącach, tygodniach: „Piotrze, jak się czujesz?”, niemal zawsze z Twoich ust, ust wycieńczonego, często zmęczonego bezsennością nocą neoprezbitera, padała ta sama odpowiedź: „Dobrze, dobrze się czuję... Jadę do katedry, odprawię Mszę świętą, potem będę spowiadał”.

Ilu ludzi doznało łaski Bożego Miłosierdzia, kłękając przy Twoim konfesjonale? Wdrapując się po stromych seminaryjnych schodach na Golgotę Jego cierpienia? Spotykając Cię na korytarzu „Caritasu” czy na Winiarach, żegnając się z Tobą w Szpitalu Świętej Trójcy? Ilu potrafi dzięki temu na nowo wyznać: „Pan mój i Bóg mój”? Festiwal młodych ... Po Apelu Jasnogórskim podchodzi do mnie młodzianka dziewczyna... „Proszę Księdza Biskupa, co z Księdzem Piotrem?” „A ty go znasz?” „Tak, proszę Księdza Biskupa, należą do oazy w parafii katedralnej... Ksiądz Piotr przychodził do nas, rozmawiał, kupił nam ciastka, interesował się...”. Marzyłeś nawet, że we wakacje pojedziesz w góry z tą czy inną wspólnotą oazową...

6. „Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

Pojawił się jeszcze cień szansy ... Klinika w Gdańsku.... Lekarze proponują Ci nowatorską metodę leczenia. Metoda nie jest jednak jeszcze sprawdzona, a jej zastosowanie będzie długotrwałe. Musiałbyś wiele miesięcy pozostać w szpitalu. Odmawiasz Tak, chcesz żyć. Ale pragniesz czas, który Ci pozostał, spędzić jako kapłan, a nie w klinice... Mówisz: chcę służyć krzyżem, a nie tracić czas. Służysz, do końca. Gdy już po ludzku już nie możesz, powtarzasz: będę o Was pamiętał u Pana ...



Pamiętasz? Tę samą Ewangelię – Ewangelię miłosierdzia, Tomaszową Ewangelię komentował papież Benedykt XVI podczas beatyfikacji Jana Pawła Wielkiego. Jak ten komentarz pasuje do Ciebie! „Pan – mówił wtedy papież - pozbawiał go stopniowo wszystkiego, lecz on pozostawał skałą, zgodnie z wolą Chrystusa. Jego głęboka pokora zakorzeniona w intymnym zjednoczeniu z Chrystusem, pozwoliła mu [...] dawać jeszcze bardziej wymowne przesłanie, i to w czasie, gdy topniały jego siły fizyczne. W ten sposób doskonale zrealizował on powołanie każdego kapłana i biskupa: bycia jednym z Chrystusem, z Tym, którego codziennie przyjmuje i ofiaruje w Eucharystii. Błogosławiony jesteś umiłowany Papieżu Janie Pawle II, ponieważ uwierzyłeś. Prosimy, byś nadal umacniał z nieba wiarę Ludu Bożego”.

Piotrze, wierzę, że jesteś w gronie błogosławionych w niebie. Mówiłeś mi: ofiaruję moje cierpienia za to, żeby z naszego seminarium wychodzili święci kapłani. Ofiaruję za jedność kapłanów. Pamiętaj o nas, Piotrze.

7. Panie - dziękuję Ci za księdza Piotra. Za to, że swoją kapłańską służbą w cierpieniu, swoją prostotą, swoją gotowością na spotkanie z Tobą poprzez próg śmierci, pozwolił nam poczuć świeży powiew Zmartwychwstania. Pełni wesela, choć przez łzy, prosimy: pomóż łaskę, którą przez niego „udzieliłeś naszemu Kościołowi, abyśmy wszyscy głębiej pojęli, jak wielki jest chrzest, przez który zostaliśmy oczyszczeni, jak potężny jest Duch, przez którego zostaliśmy odrodzeni, i jak cenna jest Krew, przez którą zostaliśmy odkupieni”. Amen.

Płock, 3 lipca 2014 roku

Biskup Płocki PIOTR LIBERA



„Ks. Piotrze, módl się o święte powołania kapłańskie z Parafii Mierzeszyn!”

ZAPROSIŁEM KS. PIOTRA DO MIERZESZYNA

Tak. Zaprosiłem ks. Piotra Błońskiego do Mierzeszyna. Zaproszenie wystosowałem we wtorek rano, 1 lipca 2014 roku. Wówczas dowiedziałem się, że ks. Piotr wypełnił swoje ziemskie życie i udał się do Domu Ojca. W duchu pokory przeanalizowałem dostępne wypowiedzi ks. Piotra a także opinie ludzi, którzy w konkretny sposób związaali się z osobą młodego kapłana. To wszystko, szybko ułożyło mi się w jedną całość. - To Świadek Chrystusa. To Święty. Jeszcze jeden, który swoją postawą ukazał, że życie pozostaje największą wartością daną od Boga. Jest jedno. Trzeba je przeżyć jak najlepiej. Dwadzieścia pięć lat życia. Pół roku kapłaństwa! A takie życiowe bogactwo! To postawa, która rodzi w człowieku zachwyty. Życie Piotra pozostaje materiałem rekolekcyjnym dla księży, dla kandydatów do kapłaństwa, ale także dla wszystkich. Jaką należy zachować postawę, gdy przychodzi choroba i cierpienie? Co robić, gdy nasze dni „są policzone”? Czy w takiej sytuacji można jeszcze coś przekazać bliźnim?

Ks. Piotr przekazał nam bogaty testament, który wypływa z ducha Ewangelii, z samej nauki Chrystusa. Płocki Ksiądz zaświadczył, że naszym powołaniem życiowym pozostaje świętość. Świętość, która powinna rodzić się każdego dnia.

Kiedy uświadomiłem sobie o wielkości tego młodego Księdza, o jego życiowym świadectwie, podziękowałem Chrystusowi, że otrzymaliśmy dar człowieka świętego. Nie byłem w stanie odmówić modlitwy za zmarłego (np. Wieczny odpoczynek...). W sobotę, 5 lipca odprawiłem Mszę świętą dziękczynną za dar ks. Piotra Błońskiego.

Ale po co zaprosiłem ks. Piotra do Mierzeszyna? Odpowiedź jest krótka. Aby wyprosił u Jezusa Chrystusa powołania kapłańskie z naszej parafii. Chcę także, aby postać ks. Piotra była znana w Mierzeszynie. – I dlatego, po części wydaję gazetę o takiej treści. Tematyka gazety przybliżyła postać Księdza, który umiłował życie, człowieczeństwo i kapłaństwo. Ks. Piotr Błoński ukazuje nam wielkość powołania kapłańskiego. Kapłaństwo stało się dla Niego darem otrzymanym bezpośrednio od Chrystusa. W krótkim czasie ukazał głębię misterium kapłaństwa. Postawa ks. Piotra może stać się wezwaniem dla wielu, że droga powołania kapłańskiego jest czymś wspaniałym i fascynującym.

Bardzo proszę drogich Parafian i wszystkich czytających te słowa, aby rozmawiali z ks. Piotrem. Aby przedstawiali mu swoje życiowe sprawy. Nadto, by prosili ks. Piotra o wstawiennictwo u Chrystusa, by w parafii mierzeszyńskiej rodziły się powołania do służby w kapłaństwie.

„Panie, dziękuję Ci za księdza Piotra. Za to, że swoją kapłańską służbą w cierpieniu, swoją prostotą, swoją gotowością na spotkanie z Tobą przez próg śmierci, pozwolił nam poczuć świeży powiew Zmartwychwstania” (ks. biskup Piotr Libera).

I my powtarzamy te słowa dziękczynienia za Biskupem Płockim. Słowa, które są modlitwą i nadzieją naszej przyszłości.

ks. ANDRZEJ SOWIŃSKI

DZIĘKUJĘ CI, PIOTRZE !

Powiniem napisać Księżu Piotrze, ale przecież pamiętam Twoje pierwsze kroki w Seminarium, zdawane egzaminy, wszystkie rozmowy, także te o chorobach. O chorobach rozmawiałem z Tobą najczęściej, bowiem połowie Twojej formacji seminaryjnej towarzyszył ból. Najpierw tępy, niepojęty, nie wiadomo skąd przychodzący ból głowy, potem problemy z żołądkiem, aż do Twoich przyspieszonych święceń kapłańskich, o których pisałem w felietonie Boży uśmiech w cieniu krzyża.

Dziś, w dzień po Twoim pogrzebie, chcę Ci podziękować. Przede wszystkim za pół roku Twego kapłaństwa. Zaledwie pół roku, a przeglądam się w nim jak w lustrze. Przypominam sobie mój obrazek prymitywny ze słowami Herberta (Czuwaj, kiedy światło na górach daje znak, wstań i idź, bądź wierny, idź!), ale przede wszystkim mojego kolegę kursowego, ks. Ryszarda Miłośńskiego, który z powodu choroby nerek, był święcony oddzielnie, w kaplicy seminaryjnej. Jak Ty, był dzielny bohaterem wiary. Przeżył dwa lata, jest pochowany na cmentarzu parafialnym w Różanie. Ty spoczywasz w Skępem. Wierzę, że spotkacie się w niebie.

Wczoraj, podczas pogrzebu wpatrywałem się w zdjęcie zrobione podczas Twoich święceń. Nie mogłem oderwać wzroku od Twoich oczu. Przecież już wtedy wiedziałeś, że jesteś śmiertelnie chory. A w Twoich dużych, niebieskich oczach nawet przez moment nie zagościł lęk. Czasami, kiedy cierpiałeś, gasł uśmiech. Nie zgasły nigdy Twoje oczy. Dopiero po śmierci zamknęli Ci je najbliżsi. Dziękuję Ci, Piotrze, za światło Twojego spojrzenia.

Dziękuję także za to, że podczas Twojej kilkumiesięcznej drogi krzyżowej ani razu nie słyszałem skargi, żalu czy rozpacz. A przecież poddany zostałeś takiemu cierpieniu, które we wszystkich podręcznikach o eutanazji, przywoływane jest jak klasyczny przykład bólu, który ma unicestwić człowieczeństwo. W Tobie nie tylko nie unicestwiał, ale budował. Owszem, korzystałeś ze środków przeciwbólowych, ba wiedziałeś chyba wszystko o ich działaniu, ale to Ty byłeś panem swojego bólu. Do końca.

Dziękuję Ci, Piotrze, za to, jak przemawiałeś. Pamiętam Twoje świadectwo podczas rekolekcji dla chorych w płockiej katedrze. Teraz oglądam niezwykłe nagranie video z wieczoru dziękczynienia za kanonizację Jana Pawła II i Jana XXIII. Twoja twarz oświetlona z jednej strony, obok jasna postać Jana Pawła II. Pomiedzy Wami migocący płomień świecy. I Twoja gestykulująca dłoń! Kto Cię nauczył takich gestów? Tak wymownych, dyskretnych, dobitnych?

Nikt też Ciebie, Piotrze, nie uczył w Seminarium udzielania wywiadów. Tymczasem Twój wywiad w lokalnym wydaniu Gazety Wyborczej słusznie jest kopiowany, jako Twoje dojrzałe przesłanie. Nie ma tam jednego słowa za dużo, jakże celne za to są syntezy na temat życia pozagrobowego, posługi kapłańskiej, Bożego Miłosierdzia. Nic dziwnego, że przeprowadzająca z Tobą wywiad, pani A. Dybiec, zaprażyła Cię odnaleźć w szpitalu, na trzy dni przed śmiercią. Ona chyba pierwsza wypowiedziała też słowa: *santo subito*. Dziękuję Ci, Piotrze, za takie świadectwo.

W tej ostatniej sprawie będzie tak, jak Bóg zechce. We wspomnianym wywiadzie opowiadałeś, że wybierasz się na film *Niebo istnieje...* naprawdę. Nie wiem, czy zdażyłeś. Co tam jednak film, życie jeszcze raz okazało się bogatsze. Pokazałeś, Kochany Księżu Piotrze, drogę do nieba. Dziękuję Ci za to, jak szedłeś ową drogą; z klasą, pokornie, pełen wiary, nadziei i miłości.

4 lipca 2014 roku

ks. prof. dr hab. IRENEUSZ MROCZKOWSKI**ŚWIADECTWO KS. PROBOSZCZA
STEFANA CEGŁOWSKIEGO Z OSTATNICH DNI ŻYCIA
KS. PIOTRA BŁOŃSKIEGO****Zacznę od środy, 25 czerwca**

Ks. Piotr jest bardzo wyczerpany. Mszę świętą z okazji półrocznej swoich święceń odprawił resztką sił. To była jego ostatnia Msza święta w katedrze, wcześniej kilkanaście osób odwiedziło go w jego seminaryjnym mieszkaniu po Mszy świętej z godz. 9.00. Na zakończenie wieczornej Eucharystii usiadł w fotelu i powiedział kilka ciepłych słów o kapłaństwie, o swoim przeżywaniu wiary... słabym już głosem dziękował wszystkim za wszystko.

26 czerwca, czwartek

Z Piotrem jest coraz gorzej. Wyniki krwi są bardzo złe. Jadę do szpitala na Winiarach, do Piotra, do hospicjum do szpitala Świętej Trójcy. Jest skierowanie, telefony, szybkie rozmowy. Najbardziej spokojny jest w tym wszystkim Piotr. On chce iść do szpitala, ale w piątek. Wieczorem wiedziałem dlaczego, chciał się wypowiedzieć w swoim pokoju. Kleryk Bogdan z II roku był bardzo pomocny, przygotował żywnie, był cały czas z ks. Piotrem.

27/28 czerwca, piątek i sobota

Izba przyjęć, konieczne procedury, wreszcie sala. Wyniki nieco lepsze, jednak sił nadal brakuje, ciśnienie 90 na 50. Jednak rozmawia, żartuje, a jak pytam się co by chciał, to mówi wyjść do domu.

29 czerwca, niedziela, dzień imionin

Piotr jest już w domu, po Mszach świętych jadę do niego z Komunią świętą. Spotykam się u niego z ks. proboszczem ze Skępego Cezarym Maruszewskim i wikariuszem ks. Dariuszem Sielczakiem. Ks. Piotr słabym, ale zdecydowanym głosem mówi, że chce odprawić Mszę świętą tu, na stole, w rodzinnym domu. Dla nas księży i dla rodziny była to wyjątkowa chwila. Po Mszy świętej proponuję odpoczynek lub koronkę. Ks. Piotr nie ma wątpliwości. Modlitwę kończymy aktem: *Jezu ufam Tobie!*

30 czerwca, poniedziałek

Jestem u ks. Piotra ok. 13. Słyszałem, że były wcześniej modlitwy, rozmawiam z rodziną, z księżmi. Piotr ciężko ale równo oddycha, od 6 zaczęła się agonia. Jeszcze w nocy rozmawiał ze swymi przyjaciółmi z roku neoprezbiterami Michałem i Marcinem. Spoglądam na zegarek, jest jeszcze ok. 40 min do 15.00 i nagle Piotr się poruszył, szybko zebraliśmy się wokół niego i z jego brewiarza rozpoczęliśmy modlitwę. Wezwania z kolejnych litanii powtarzane były w rytm jego oddechu, gdy przed trzecią rozpoczęliśmy koronkę oddech się uspokoił, gdy ją kończyliśmy nieco podniósł prawą rękę przestał oddychać, a po chwili westchnął. Koronka się skończyła. Ks. Piotr odszedł do Pana. Odmówiliśmy Anioł Pański i Kompletę z uroczystości po I niesporach, jest to kapłańska modlitwa na zakończenie dnia.

Jeśli w cudzie ważne jest TU i TERAZ, to to właśnie to się zdarzyło. Wszystko można wyjaśnić, ale Sensu nie uchwycić. Trzymając Piotra za rękę czułem, że jest Ktoś, kto nad tym wszystkim czuwa, o tym chciałbym zaświadczyć. Niczego podobnego w swoim życiu nie przeżyłem. Czuję się obdarowany przez księdza Piotra czymś czego opisać się nie da. Bóg zapłać!

Wielu ludzi wspierało ks. Piotra, ale chyba każdy doświadczył, że więcej otrzymał niż darował.

Ks. biskup Piotr Libera, przez święcenia i codzienną troskę, taką konkretną z odpowiedzią na każdy telefon i sms. Dr Janusz Maciejewski, który tak konkretnie i w każdej chwili był przy Piotrze niczego nie szczędząc dla niego, Siostra Pasjonistka dr Józefa, która go leczyła i prowadziła jakże ważne rozmowy. Jego Mama i Tata, Bracia i Siostra, którzy zawsze przy nim byli. Ks. Rektor Marek Jarosz i Ojciec Duchowny ks. Jarosław Kwiatkowski, Siostra Remigia, dr Mądrecki z Winiar i dr Kuligowska ze szpitala Świętej Trójcy, Siostry i personel z Hospicjum, koledzy kursowi i klerycy, szczególnie ci, którzy przy nim dyżurowali, Profesorowie, Parafianie z katedry, Przyjaciele z duszpasterstwa.

ks. STEFAN CEGŁOWSKI

KSIĘŻE PIOTRZE, DZIĘKUJEMY!

Od chwili, gdy na stronie internetowej płockiej katedry pojawiła się księga kondolencyjna, wciąż przybywa świadectw o „wypełnionym kapłaństwie” śp. ks. Piotra Błońskiego.

Już sama Msza święta pogrzebowa w płockiej katedrze, a potem w Skępem, sprawowana w białych szatach liturgicznych, śpiewy wielkanocne i o Bożym Miłosierdziu, wymownie podkreślały rys duchowości zmarłego młodzieńczego księdza: „Jezu, ufam Tobie, od najmłodszych lat. Jezu, ufam Tobie, choćby zwątpił świat...” - śpiewano, a tekst pieśni bardzo odpowiadał temu, co sam ks. Piotr mówił o sobie.

Jego wyznaczenie przypomniał bp Piotr Libera: - „Całe życie - wspominał ksiądz Piotr - była mi bliska siostra Faustyna, orędowniczka Bożego Miłosierdzia. Urodziłem się 22 lutego, w rocznicę jej pierwszych objawień w Płocku. Zostałem ochrzczony w drugą niedzielę po Wielkanocy, która dzisiaj nazywa się Niedziela Bożego Miłosierdzia. Moja parafia w Skępem jest pod tym wezwaniem. Rekolekcje przed kandydaturą do święceń odprawiłem w Świniach Warckich, w miejscu urodzenia Faustyny. Chciałbym przez to powiedzieć ludziom, że Bóg nigdy nas nie odtrąca, zawsze jest przy nas. Wystarczy, że mu zaufamy” - przypomniał słowa ks. Piotra Błońskiego bp Piotr Libera w czasie pogrzebu.

A teraz - kilka dni po pogrzebie - bardzo wymowne jest echo, które rozchodzi się wśród ludzi po „świętym odejściu” ks. Piotra. Napisał o nim do biskupa płockiego pewien ksiądz (spoza diecezji płockiej).

„Z wielkim przejęciem przyjąłem wiadomość o śmierci śp. ks. Piotra Błońskiego. Jego kapłaństwo i odejście do domu Ojca pozostają dla nas, kapłanów, bardzo głęboką refleksją nad własnym kapłaństwem. Twoja mądrość, Eksceleńco, sprawiła, że ks. Piotr mógł przyjąć upragnione święcenia prezbiteratu na Boże Narodzenie Roku Pańskiego 2013. To wymodlone wydarzenie było dla ks. Piotra wielkim darem od Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza.

Choroba i cierpienie młodego człowieka, który odpowiedział na głos powołania do służby w Kościele Chrystusowym, stały się dla wielu księży poruszeniem sumienia: jak wielki dar otrzymaliśmy od Boga! Biskup Płocki, udzielając święceń prezbiteratu cierpiącemu diakonowi, złożył wielki dar nie tylko dla Świętego Kościoła Płockiego, ale i dla wielu polskich kapłanów.

Dziękuję Ci, Księżu Biskupie, za Twojego Kapłana, który odszedł od nas w opinii świętości. »W opinii świętości« - te słowa na pewno nie są nadużyciem. Krótki okres kapłaństwa śp. ks. Piotra Błońskiego stał się wielką katechezą także dla księży przeżywających kryzysy powołania. Kapłaństwo wikarego z katedry płockiej było długie przez jego cierpienie i świadectwo, które osobiście złożył.

Osoba ks. Piotra Błońskiego niech pozostanie dla

kapłanów wezwaniem i dziękczynieniem Jezusowi Chrystusowi za wielki dar, jaki otrzymali w dniu święceń” - napisał ks. Andrzej Sowiński, proboszcz parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie.

„Pamiętam Twoje pierwsze kroki w seminarium, zdawane egzaminy, wszystkie rozmowy, także te o chorobach. O chorobach rozmawiałem z Tobą najczęściej, bowiem połowie Twojej formacji seminaryjnej towarzyszył ból. Najpierw tępy, niepojęty, nie wiadomo skąd przychodzący ból głowy, potem problemy z żołądkiem. Tak było aż do Twoich przyspieszonych święceń kapłańskich” - napisał na swoim blogu ks. prof. Ireneusz Mroczkowski, wykładowca teologii moralnej w WSD.

„Dziękuję także za to, że podczas Twojej kilkumiesięcznej Drogi Krzyżowej ani razu nie słyszałem skargi, żalu czy rozpacz. A przecież poddany zostałeś takiemu cierpieniu, które we wszystkich podręcznikach o eutanazji przywoływane jest jako klasyczny przykład bólu mogącego unicestwić człowieczeństwo. W Tobie nie tylko nie unicestwił, ale budował. Owszem, korzystałeś ze środków przeciwbólowych, ba, wiedziałeś chyba wszystko o ich działaniu, ale to Ty byłeś panem swojego bólu. Do końca” - napisał płocki moralista.

„Dziękuję ci za 6 miesięcy kapłańskiej służby w katedrze. Proszę, módl się za nami u Pana” - napisał na Twitterze bp Piotr Libera.

Po wpisie biskupa Piotra w internetowej księdze kondolencyjnej pojawiły się dziesiątki innych. Oto niektóre z nich:

„Wierzę, że mamy w niebie orędownika - naszego wikariusza księdza Piotra”. (ks. Stefan Cegłowski).

„Nie chciał, by dzień jego śmierci był dniem rozpacz i bólu. A jednak łzy popłynęły znowu. Bo odszedł człowiek wyjątkowy. Żaden profesor, nawet doktor, po prostu zwykły chłopak z krańca diecezji, który pragnął zostać księdzem, a potem dawał piękne świadectwo. Taki, za którym - choć znało się go ledwie dwa miesiące i choć on sam by pewnie sobie tego nie życzył - chce się krzyknąć: »Santo subito!«”. (Aleksandra Dybiec, Gazeta Wyborcza).

„Ks. Piotr już jako bardzo młody człowiek rozumiał, że to Bóg jest Panem życia i śmierci. »On tak pięknie daje świadectwo« - słyhać było zewsząd, gdy jeszcze żył. Wyświęcony na księdza 25 grudnia, w Boże Narodzenie 2013 roku, nie rezygnował z życia i kapłaństwa. Gdy tylko siły pozwalały, opowiadał o wierze, przeżywaniu choroby, bliskości śmierci. Twierdził, że jest na nią gotowy. Cud się nie zdarzył, Piotr wypił do końca przygotowany dla niego kielich. Odszedł do domu Ojca, mając zaledwie 25 lat.” (Elżbieta Grzybowska, rzeczniczka prasowa diecezji płockiej).



„Chciałabym podziękować księdzu Piotrowi szczególnie za jego wspaniały, promienny uśmiech, za jego spojrzenie pełne miłości. Dziękuję za to, że mogłam na niego patrzeć, że uświadomił mi wiele ważnych rzeczy. Dziękuję za to zaufanie do Boga, którym mnie zaraził i za jego bezgraniczne oddanie. Za pokazanie wartości życia i szacunku do każdego człowieka. Dziękuję w końcu za to, że pozwolił mi zobaczyć w sobie prawdziwego Boga, żywego Chrystusa, który jest w każdym z nas. Dziękuję :)” (Karolina).

„Nie znałem Księdza Piotra osobiście, ale śledziłem jego kapłańskie życie od święceń. Urzekła mnie jego historia, jego homilie i bardzo mądre słowa, które wydawałoby się z ust tak młodego człowieka trudno usłyszeć. Mam nadzieję, że dzięki jego postawie i nastawieniu do śmierci i cierpienia, wielu ludzi zmieni swoje wyobrażenia dotyczące przejścia na tamten świat. Wierzę, że Ksiądz Piotr jest już u swojego Ojca w Niebie. Spoczywaj w pokoju” (Jakub Ziółkowski).

„No nie znałem Cię, księżo Piotrze, ale w naszym Plutonie Różańca był Twój kolega i on o Tobie opowiedział i modliliśmy się... dziękuję za twoje świadectwo...oj dużo musi zmienić się w moim życiu, oj dużo...”(Jacek Ślubowski).

„Dziękujemy Ci, księżo Piotrze za to, że byłeś i poprzez swoje cierpienie dałeś nam świadectwo swojej wiary w Jezusa Chrystusa naszego Pana. Byłeś kapłanem przez 6 miesięcy i był to najpiękniejszy okres Twojego życia. Wierzmy, że jesteś w niebie i orędujesz za nami. Żegnaj Piotrze - anielski orszak niech Twą duszę przyjmie...”(Andrzej Godziszewski).

„Brak słów. Wielka pustka”. (Robert Niezgoda)

„Tak bardzo dziękuję dobremu Bogu za Jego osobę. Za to, że pojawił się w moim życiu.. Za możliwość wysłuchania świadectwa, wszelkie wskazówki, rady... wspólne przegadane chwile... pogodny uśmiech... i otwartość! Bogu niech będą dzięki”. (Agnieszka Otłowska)

„Dzięki Bogu za twoją mocną wiarę i świadectwo kapłaństwa. Wierzmy, że już oglądasz Naszego Boga. Modlimy się za Twoich Rodziców i Rodzeństwo” (ks. Z. Jaroszewski).

„Dziękuję za księdza świadectwo” (Sylwia Ewa Śliwińska).

„Jestem z Gdańska. O księdzu Piotrze dowiedziałam się dwa dni temu przypadkowo, bo jeden z moich znajomych umieścił wpis o tym księdzu. Potem znalazłam jego homilie. Muszę powiedzieć, że przemówił przez niego do nas sam cierpiący Chrystus, uderzając w serca nawet obcych ludzi. Nie zdziwię się, jak zostanie świętym. Kto wie... Jego przesłanie mocno poruszyło moje serce. Spoczywaj w pokoju”. (Barbara Dąbrowska)

„Łączę się w bólu z rodziną. Księżo Piotrze, dałeś piękne świadectwo wiary i powołania. Jestem ewangelikiem i na myśl przychodzą mi dziś słowa jednej z ewangelickich pieśni: Bliżej, o Boże mój chcę Ciebie być, / Choć muszę jako czerw się w prochu wić, / Choć mnie przygniata krzyż, do Ciebie śpieszę wzwyż, / bliżej o Boże mój, chcę Ciebie być! / (...) A kiedy wstanę znów, / Ten kamień bied, / Na święty ołtarz Twój przemienię wnet, / Tu będę Betel miał i złożę pienia chwał, / do Twoich świętych stóp, o Boże mój”.

„Drogi Piotrze! W dobrych zawodach wystąpiłeś, bieg życia ukończyłeś... (por 2 Tm 4,7) Nie ma Ciebie wśród nas... Jednak nie cały umarłeś... Jesteś! W pięknych wspomnieniach... Dziękuję za piękne świadectwo wiary... Nie mówię żegnaj, ale do zobaczenia...” (Wychowawca klasy z liceum)

„Ks. Piotrze, wywiadu nie zdążyliśmy dokończyć, ale księdza słowa znaczą dla mnie o wiele więcej niż całostronicowa rozmowa. Dziękuję w imieniu swoim i moich czytelników za życiową mądrość, postawę i świadectwo wiary.” (Lidia Jagielska, Tygodnik Regionu Lipnowskiego)

„Nie znam Księdza Piotra, ale ukazał mi, jak można ofiarować się całym sobą Panu w trudnych chwilach. Podczas choroby zaufał Bogu do końca, nie lękał się, bo wiedział, że po drugiej stronie spotka Pana Boga. Bóg powołał go do siebie, ale jest dla nas wszystkich świadectwem ogromnej wiary. Spoczywaj w pokoju”. (Magdalena Przybysz)

„Tak chciałoby się powiedzieć: subito santo! Wierzę, że tak będzie. Jestem przekonany, że jesteś w niebie. Cały czas Cię podziwiałem; Twoją wiarę i człowieczeństwo. Pamiętaj o nas w niebie.” (ks. Romuald)

„Drogi Bracie! Dziękuję Ci za dar Twojej osoby, dziękuję za wspólne mieszkanie, za wspólne dorastanie do kapłaństwa. Dziękuję za Twoją posługę w sakramencie pokuty i pojednania, za wspólną modlitwę, za Eucharystie sprawowane w naszej intencji. Dziękuję, że w tych ostatnich miesiącach mojego przygotowania do kapłaństwa mogłem patrzeć na cierpiącego Chrystusa własnymi oczyma. Dziękuję za cierpienie, które dźwigałeś razem z Chrystusem. Proszę Cię, pamiętaj o mnie, bo wiesz doskonale, że to ja potrzebuję Twojego wstawiennictwa, a nie odwrotnie. Cieszę się i jestem dumny, że nasz rocznik ma swojego orędownika u Ojca Niebieskiego”. (Twój brat kursowy - ks. Tomasz Kolczyński)

„Ja również nie znałam Księdza Piotra osobiście, poznałam go dopiero czytając informacje, że zmarł jakiś młody kapłan, po ciężkiej chorobie. Ale on nie był »jakiś«. On jest święty. I poprzez swoją krótką posługę pokazał, że do świętości można dojść zawsze, w każdej chwili, nawet moment przed śmiercią.



Bo Miłosierdzie Boże jest niezgłębione. Księżę Piotrze, dziękuję za świadectwo - nie tylko cierpienia, ale życia, za Księdza świętość i za to, że wypełnił Ksiądz służbę dla Pana całym sobą, do ostatniej chwili. Walczył Ksiądz dla Chrystusa.

Niesamowite jest dla mnie to, że Pan spełnił Księdza marzenie i przyjął Ksiądz wcześniej święcenia, przez co okazała się Jego wielka łaskawość. Właśnie przez Księdza Miłosierdzie i Miłość Boga wyraziły się najpełniej. Dziękujemy! Módl się za nami!" (Magdalena Jaśkowiak).

Gość Płocki, 8 lipca 2014

ks. WŁODZIMIERZ PIĘTKA

Ks. Piotrze, Boża kroplówka dziś się skończyła. Dziękuję ci za 6 miesięcy kapłańskiej służby w katedrze. Proszę módl się za nami u Pana.

Ks. Biskup PIOTR LIBERA



Sobota, 7 czerwca 2014 roku. Bazylika katedralna Wniebowzięcia NMP w Płocku. Ks. Piotr Błoński w czasie Mszy świętej z udzieleniem święceń prezbiteratu księżom ze swojego rocznika seminaryjnego. Święceń udzielił Biskup Płocki Piotr Libera.





Archidiecezja Gdańska
PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA
pw. św. Bartłomieja Apostoła
ul. Wolności 17
83-041 MIERZESZYN
tel. fax (0048) 58 682 81 78

Mierzeszyn, 1 lipca 2014 roku

Jego Ekscelencja
Ks. Bp PIOTR LIBERA
Biskup Płocki
Plac Narutowicza 10
09-400 Płock

Ekscelencjo,

Z wielkim przejęciem przyjąłem wiadomość o śmierci śp. Ks. Piotra Błońskiego. Jego kapłaństwo i odejście do Domu Ojca pozostają dla nas kapłanów bardzo głęboką refleksją nad własnym kapłaństwem. Twoja mądrość Ekscelencjo, sprawiła, że ks. Piotr mógł przyjąć upragnione święcenia prezbiteratu na Boże Narodzenie Roku Pańskiego 2013. To wymodlone wydarzenie, było dla ks. Piotra wielkim darem od Jezusa Chrystusa Dobrego Pasterza. Choroba i cierpienie młodego człowieka, który odpowiedział na głos powołania do służby w Kościele Chrystusowym stały się dla wielu księży poruszeniem sumienia: jak wielki dar otrzymaliśmy od Boga! Biskup Płocki udzielając święceń prezbiteratu cierpiącemu diakonowi złożył wielki dar nie tylko dla Świętego Kościoła Płockiego, ale i dla wielu polskich kapłanów. Dziękuję Ci Księżo Biskupie za Twojego Kapłana, który odszedł od nas w opinii świętości. „W opinii świętości” – te słowa na pewno nie są nadużyciem. Krótki okres Kapłaństwa śp. Ks. Piotra Błońskiego stał się wielką katechezą także dla księży przeżywających kryzysy powołania. Kapłaństwo Wikarego z Katedry Płockiej było długie przez jego cierpienie i świadectwo, które osobiście złożył. Osoba ks. Piotra Błońskiego niech pozostanie dla kapłanów wezwaniem i dziękczynieniem Jezusowi Chrystusowi za wielki dar, jaki otrzymali w dniu święceń.

W łączności modlitewnej z Biskupem Płockim i Jego Prezbiterami:



PROBOSZCZ
Parafii św. Bartłomieja Apostoła
w Mierzeszynie

Ks. Andrzej Sowiński
ks. Andrzej Sowiński



**PAMIĄTKA MSZY ŚWIĘTEJ PRYMICYJNEJ
KS. PIOTRA BŁOŃSKIEGO W RODZINNEJ PARAFII**
Skępe, kościół Miłosierdzia Bożego, 26 grudnia 2013 roku





MSZA ŚWIĘTA PRYMICYJNA KS. PIOTRA BŁOŃSKIEGO W KAPLICY DOBREGO PASTERZA WYŻSZEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W PŁOCKU



„Chcę wam powiedzieć, że jest pięknie po drugiej stronie ołtarza! (...) Chcę żyć pełnią życia, służyć i cierpieć w kapłaństwie(...). Nasza wiara zależy od miłości. To w prostych gestach, pomocy, wsparciu kryje się miłość i głęboka modlitwa. Módlmy się o miłość wzajemną między nami, bo często nam jej brakuje. Jeśli bardziej pokochamy bliźniego, to wtedy miłość zakryje wiele naszych grzechów (...).”

STRONA INTERNETOWA NASZEJ PARAFII: www.parafia.i3k.pl

**NUMER KONTA PARAFIALNEGO Parafia św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie
PL34833500030303243720000001 Kod BIC/SWIFT: GBWCPLPP
Bank Spółdzielczy w Pruszczu Gdańskim Oddział Trąbki Wielkie**

**U ŚW. BARTŁOMIEJA W MIERZESZYNIE – Gazeta Parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie.
Redaktor naczelny: ks. Andrzej Sowiński, zastępca red. naczelnego: Irena Krzemińska, red. techniczny: Franciszek Sowiński.
Wydawca: Parafia św. Bartłomieja Apostoła, ul. Wolności 17, 83-041 MIERZESZYN, tel. fax: (0048) 58 682 81 78,
e-mail: mierzczyn@diecezja.gda.pl Cena: dobrowolna ofiara, liczymy także na sponsorów gazety.**